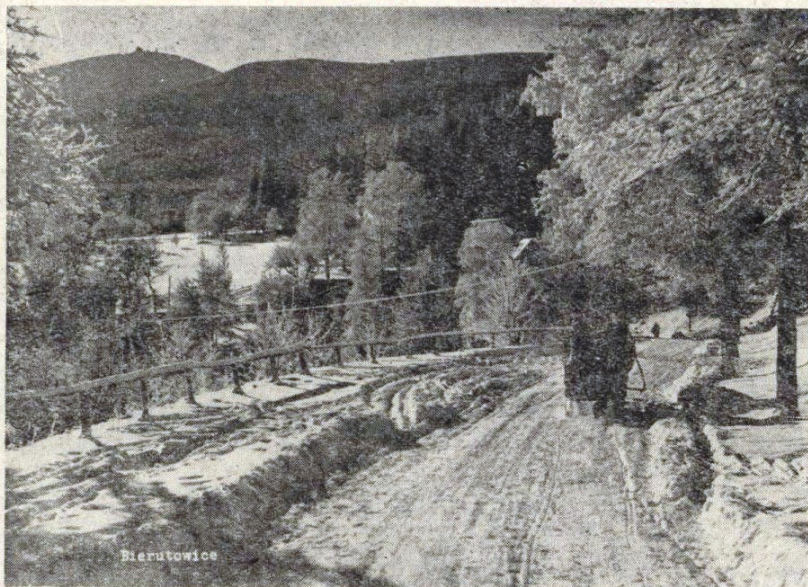


Pozdrowienia z Bierutowic



Serdeczne pozdrowienia ze zbiorowego wypoczynku w Bierutowicach przestali uczestnicy. Pogoda piękna, odpoczynek był więc lepszy.

Dziś w numerze przeczytacie...

- ♦ O PROGRAMIE DZIAŁA-
NIA ZAKŁADOWEJ ORGA-
NIZACJI PARTYPNEJ
- ♦ Z CYKLU „LUDZIE XX-LE-
CIA”
- ♦ Z MYŚLI O POSTĘPIE
TECHNICZNYM
- ♦ POD ROZWAGĘ KSR
- ♦ JAK POGODZIC SPORT,
NAUKĘ I PRACĘ

Pierwsza porażka

Pięściarze świdnickiej Avii dość niefortunnie wystartowali w rozgrywkach o awans do II ligi, przegrywając ze Śląskiem Świętochłowice 11:9. Z obiektywnych informacji prasowych wynika iż nasz zespół został wyraźnie skrzywdzony. Wynik powinien brzmieć 11:9 dla Avii. Nie jednak straconego. Jeżeli nasz zespół będzie nadal tak bojowo walczył — jak w pierwszym szansie i to duża na awans nadal istnieje.

Wydział mechaniczny motocykla pierwszy wykonał plan miesięczny

Wydział mechaniczny motocykla pierwszy w naszym zakładzie wykonał przed terminem plan miesiąca stycznia. O dozorze technicznym tego produkującego wydziału i produkujących pracowników napiszemy w numerze następnym „Głosu Świdnika”.

Sportowców także obowiązuje kultura

W sobotę, dnia 1.II. br. w kawiarni „Barak” odbywał się kolejny bal karnawałowy. Po jednym z kolejnych tańców wyszłam wraz z koleżankami na korytarz, by się ochłodzić. W tym momencie otwierają się z hałasem drzwi, w których ukazują się znany piłkarz KS Avii, oczywiście kompletnie pijany. Nie podajemy nazwiska tego piłkarza, wszyscy zresztą obecni na balu wiedzą doskonale o kogo tu chodzi. Widząc go w takim stanie, spojrzaliśmy na niego krytycznym okiem, wyrażając jednocześnie zdziwienie, że pijanemu po-

GŁOS

ŚWIDNIKA

PRZECZYTAJ KWIĘTNIOWY ZAKŁADOWY PZPN, RĄDZ ZAKŁADOWEJ I RĄDZ ROBOTNICZEJ

Nr 3 (129)

15 lutego 1964 r.

Cena 50 gr

O pracy Prezydium MRN rozmawiamy z przewodniczącym tow. Tarajką

Przedstawiciel naszej redakcji zwrócił się do przewodniczącego Prezydium MRN w Świdniku tow. Jana Tarajki i przeprowadził z nim rozmowę na temat działalności władz miejskich w roku ubiegłym, interesując się również najważniejszymi sprawami roku bieżącego.

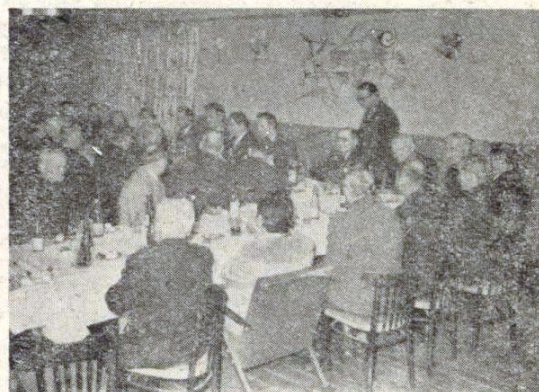
— Co Waszym zdaniem zasługuje na uwagę w pracy Prezydium MRN w ubiegłym roku? Jakże macie do odnotowania najważniejsze osiągnięcia?

Tow. Tarajko zwraca uwagę na bardzo ważną naszym zdaniem dziedzinę, to jest, iż wreszcie opracowany został plan zagospodarowania przestrzennego miasta do roku 1980. Ujmując on dotychczasowy i przyszły Świdnik.

Ten przyszły najbardziej nas interesuje.

Z relacji przewodniczącego wy-

nika, iż miasto rozbudowywane będzie w dwóch kierunkach — w stronę szosy piasieckiej i w kierunku osiedla Franciszków. Tzw. „piąta część miasta” otrzyma w perspektywie kilka punktów. Wybudowanie ich pozwoli na zlikwidowanie świdnickich slumów. Dużym osiągnięciem dla miasta jest fakt, iż rozpoczęto budowę elektrowni WSK, w budowie kłó-



W bardzo miłej atmosferze upłynęło kolejne spotkanie z kierownictwem partyjno-gospodarczym naszego zakładu

Czyja to młodzież?

Po ukazaniu się na łamach naszej gazety artykułu pt. „SOS stażystów” słyszeliśmy różne głosy na ten temat. Były to jednak głosy nieoficjalne. Nikt natomiast nie zechciał problemowi temu poświęcić większej uwagi, a kierownictwo wydziału narzędziowego, które skrytykowałyśmy do tej pory nie odpowiedziało na naszą krytykę, mimo iż była ona jak najbardziej słuszna. Ale nie o traktowanie naszej krytyki w tej chwili chodzi.

Wracając do problemu młodych ludzi zatrudnionych w zakładzie, a szczególnie stażystów, z przyjemnością odnotowaliśmy ostatnie wystąpienie dyrektora naszego WSK inż. A. Smolarkiewicza na VI Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej ZMS, które potraktowało ten problem generalnie z wyliczeniem cyfr. One zresztą najlepiej zilustrują rozmiary tego bardzo istotnego problemu, jakim jest szkolenie młodych kadr pracowników zakładu.

Cyfrę tę potwierdziły słuszność naszej krytyki i sygnalizują następujące nieprawidłowości w tym zakresie.

Przejdźmy do cyfr: w roku 1963 do pracy w wydziale narzędzi-

wym przyjęło 102 młodych pracowników. W tym samym roku z wydziału odeszło 42 młodych pracowników. Młodocianych pracowników zwolniono 43.

Jeszcze gorzej przedstawia się ten problem w wydziale obróbki mechanicznej, gdzie na 105 przyjętych do pracy młodych ludzi zwolniono 83, a młodocianych 93. Podobnie przedstawia się sytuacja w wydziałach obróbki plastycznej, montażu i innych. Ogólnie rzecz biorąc około 70% młodych ludzi przyjętych do pracy zostaje po pewnym okresie zwolnionych, a spora liczba z nich zwalnia się na własną prośbę.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

MRN ma powód do dumy

Biblioteka Miejska w Świdniku, jeżeli chodzi o odcinek pracy z dziećmi i młodzieżą jest doprawdy jedną z najlepszych w kraju. W stwierdzeniu tym nie ma ani jednego słowa przesady. Prace biblioteki ukazujące na przestrzeni kilku lat w telewizji, omawiane w audycjach radiowych, w prasie, kronikach kulturalnych, nagradzane na konkursach krajowych i wojewódzkich — rozślawiły dobre imię naszego miasta w krze-

wieniu kultury i oświaty. Dobre imię biblioteki podsumowują w zasadzie ostatnie trzy lata pracy. Początki były jak to zwykle bywa trudne. Największa początkowa trudność, to brak odpowiedniego lokalu. Miejsca się ona w wielu punktach miasta. Osobne pomieszczenie miała wypożyczalnia dla starszych, osobne dla dzieci i młodzieży. Dopiero scalenie tych dwóch pomieszczeń w nowym gmachu polikliniki, pozwoliło na bardziej wszechstronną i systematyczną pracę. W bibliotece miejskiej zatrudnieni są czterej osoby. Kierowniczką biblioteki jest p. Józefa Krzymowska. Wspólnie z nią pracuje córka pani Krzymowskiej — p. Iwona. Zarówno matka jak i córka ukończyły dwuletnie zaoczne studia bibliotekarskie w Warszawie. W wypożyczalni książki dla dorosłych pracuje od pierwszych dni biblioteki p. Danuta Boltuś, a w dziale dla dzieci i młodzieży zawsze miła i pracowita p. Wanda Gardasewska. Czwórka bibliotekarek daje sobie świetnie radę z blisko czterema tysiącami tomów książek. Tyle bowiem tomów znajduje się na półkach i re-

CIĄG DALSZY NA STR. 4

Niedocienna lista

Bohater jednego z naszych artykułów pt. „Uwaga człowiek”, który zamieściliśmy w jednym z poprzednich numerów gazety, ob. Suworow, przysłał pod naszym adresem dwie listy. Na jednej z nich umieszczone są nazwiska osób, które broniły go przed złośliwymi ludźmi, między innymi jest tu mowa o ob. ob. T. Szewcowie, J. Bańkowskim, P. Kozaku, R. Bartkiewiczu i innych, natomiast na drugiej, o wiele większej, bo liczącej 128 osób wymienieni są ci, którzy odnosili się do niego złośliwie i dokuczliwie.

Są wśród nich pracownicy zakładu, uczniowie wszystkich świdnickich szkół oraz mieszkańcy miasta.

Ich nazwisk nie wymieniamy, ale dla zainteresowanych tą sprawą przechowujemy listę w naszej redakcji.

Czyja to młodzież?

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

A jak przedstawia się wyrobienie norm przed młodych pracowników? Jest ono bardzo niskie. Ale pomiędzy poszczególnymi wydziałami istnieją pewne różnice. I tak np. wyrobienie stażystów w stosunku do starszych pracowników przedstawia się następująco:

Wydział	Staży- ści	Robot- nicy
1. Narzędziowy	31%	98%
2. Obróbki mechan.	21%	110%
3. Montażu	27%	116%
4. Centralnej ostrzał- ni	78%	101%
5. Mech. motocykl.	88%	102%

Jakie są przyczyny tej dużej fluktuacji i niskiego wyrobienia norm? Najważniejszą przyczyną jest brak zainteresowania pracą i warunkami pracy stażystów ze strony kierownictwa wydziałów. Sprawą szkolenia młodych ludzi nikt się nie zajmuje. Stażystki traktowani są jako balast utrudniający realizację zadań. Są więc źle traktowani. Przydzielili im się najgorsze maszyny i najgorsze roboty. W wielu wydziałach nie mają oni opieki w postaci instruktora lub starszego pracownika, którzy pomagali im w opanowaniu zawodu. Często zatrudnia się ich do prac pomocniczych nie związanych z zawodem.

Przeprowadzone rozmowy ze stażystami wykazały, że nie przydziela się im zadań stojących przed wydziałem. Nie wiedzą oni również jaka jest ich rola w realizacji tych zadań. Wielu z nich nie miało okazji rozmawiać z kierownikiem wydziału, nie zna sekretarzy OOP, ZMS oraz przewodniczących RO i ORR. Również wielu sekretarzy ZMS nie zna wyrobienia normy stażystów oraz osiąganej wydajności.

Przyjela się za metodą wycekiwania na interwencję i próby o pomoc stażystów zamiast bezpośredniej i systematycznej pracy nad szybkim przygotowaniem ich do wykonywania zawodu. Taką sytuacją napawa niewątpliwie wielu niepokojem w związku z planowanym wzrostem wydajności pracy dla stażystów w roku bieżącym, który dla poszczególnych wydziałów przedstawia się następująco: dla wydziału obróbki mechanicznej 60% wyrobienia, wydziału obróbki mechanicznej drobnych detali 90%, obróbki plastycznej 100% itp. Jest to wyrobienie bardzo wysokie w stosunku do osiągniętych efektów w roku ubiegłym.

W odpowiedzi na naszą krytykę

W numerze 1 „Głosu Świdnika” z dnia 15 stycznia br. zamieściliśmy notatkę krytyczną na temat nie przestrzegania przez kelniki w restauracji „Świdniczanka” zniżki obowiązującej przy sprzedaży obiadów na wynos.

Jak informuje nas kierownik restauracji, obecnie po odprawie z kelnikami, która przeprowadziła, przestrzegają one już obowiązujących przepisów w tym zakresie.

Również osoba, która napisała notatkę w tej sprawie poinformowała nas, iż obecnie kelniki odliczają obowiązujący procent od wartości obiadów sprzedawanych na wynos.

Czy wobec tego możliwe do osiągnięcia? Przy obecnej sytuacji, kiedy brak jest konkretnej opieki nad stażystami w sensie stwarzania dla nich takich warunków pracy, które pomogłyby im szybciej opanować zawód, jest to raczej niemożliwe.

Zupełnie inaczej można byłoby patrzeć na ten problem, gdyby słowa dyrektora naczelnego dotarły nie tylko do organizacji ZMS, ale do wszystkich kierowników wydziałów, mistrzów i całej załogi. By wszyscy zrozumieli, że sprawa opieki i pomocy stażystom w uzyskaniu odpowiednich kwalifikacji, to problem dalszego rozwoju zakładu, rytmiczności jego produkcji i realizacji coraz trudniejszych zadań.

Aby tak się stało nie wystarczy tylko mówić i apelować. Trzeba opracować plan szkolenia młodych ludzi, zobowiązując wszystkie organizacje, kierownictwo i mistrzów do skoncentrowania uwagi na tym odcinku. Musi to być plan uwzględniający nie tylko potrzeby zakładu, ale i potrzeby młodych ludzi, pogłębiających swoje wykształcenie zawodowe.

S-k

W młodości nie miał łatwego życia. W poszukiwaniu pracy przemierza nasz kraj wzdłuż i wszerz. Mimo usilnych starań nie znajduje jej. W roku 1926 mając 21 lat, zmuszony koniecznością rozstaje się z ojczyzną i emigruje do Francji w poszukiwaniu pracy. Zostaje zatrudniony w jednej z hut w departamencie Mozel. Ponieważ tęsknota za ojczystym krajem jest niezwykle silna nawiązuje szybki kontakt z ludźmi polskiej emigracji, których ta sama konieczność, co i jego pchnęła na tułaczkę. To na pewno w poważnym stopniu złagodziło tę tęsknotę.

Nigdy jednak nie opuszczała go myśl powrotu do kraju. Ponieważ znał doskonale sytuację przedwojenną Polski musi tę myśl odsunąć od siebie jeszcze na kilka lat. Wraz z innymi grupami emigracji polskiej wiąże się z postępowymi organizacjami francuskich związków zawodowych CGT, będących pod silnym wpływem Francuskiej Partii Komunistycznej.

Do czasu klęski Francji przejawia w CGT bardzo żywą działalność. Po zakończeniu wojny we Francji rozpoczyna działalność w Organizacji Pomocy Ojczyźnie. Wraz z grupą Polaków zbiera odzież i żywność dla ludności naszego kraju dotkniętego wojną, a później groźną powodzią. W roku 1945 wstępuje do Polskiej Partii Robotniczej i pełni

Ludzie XX-lecia tow. Antoni Włoch

ni w niej funkcję sekretarza i propagandzisty. Na swoim mocno wysłużonym motocyklu dociera również do wsi francuskich gdzie przebywają Polacy. Przyjeżdża do nich z polską prasą. Agituje ich za powrotem do ojczyzny. Zjednał sobie serca ludzi, którzy podobnie jak i on chcieli po latach tułaczki powrócić do rodzinnego kraju. Antoni Włoch, choć nie bardzo jeszcze wiedział jak w tej ojczyźnie będzie wyglądało jego życie był przekonany, że ludzie znajdą w niej pracę i uznanie. Wielu przekonał. Ci, którzy podjęli decyzję przyjazdu początkowo, gdy spotkali się z trudnymi warunkami jakie panowały w naszym kraju trochę i żalowali. Z biegiem czasu, gdy trudności te zostały poważnie złagodzone ludzie ci pochłonili wartkim tempem odbudowy uznali, iż ich miejsce jest we własnej ojczyźnie.

Pamiętam — mówi tow. Włoch — jednego takiego robotnika, którego namówiłem do przyjazdu do kraju. Początkowo żalował. Obecnie, gdy się z nim spotykam mówi mi: Miałeś rację. Tu w ojczyźnie robotnik ten wykształcił swoje dzieci. Jego najstarszy syn jest obecnie sekretarzem ambasady w jednym z krajów Azji. Pozostali również nie narzekają. Mają ładne mieszkania, nieźle zarabiają. Żyją w dobrych warunkach.

Po przyjeździe z Francji w 1948 r. tow. Włoch osiedlił się w Zabrzu. Tam organizował komórki partyjne PZPR. Do Świdnika przyjechał w 1952 r., gdzie pracuje do chwili obecnej.

W naszym zakładzie pełnił dwukrotnie funkcję sekretarza grupy partyjnej. Dał się poznać jako człowiek pracowity, prawy i sumienny.

Program działania Zakładowej Organizacji Partyjnej

XI Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza KZ PZPR wytyczyła główne kierunki działalności dla całej organizacji partyjnej WSK. Kierunek tej działalności został nakreślony w uchwale. Treść tej uchwały z niewielkimi skrótami zamieszczamy poniżej.

W ZAKRESIE PRACY WEWNĄTRZPARTYJNEJ I IDEOWO-WYCHOWAWCZEJ

Zobowiązuje się Komitet Zakładowy, jego Egzekutywy i OOP do zwrócenia szczególnej uwagi w pracy na dalsze umocnienie ideowo-polityczne organizacji partyjnych, dalsze podniesienie kierowniczej roli partii we wszystkich dziedzinach życia politycznego i gospodarczego, oraz dalsze usamodzielnienie OOP. Do dalszego wzmocnienia aktywności na odcinku pracy z grupami partyjnymi, szczególnie w zakresie pomocy w wypracowaniu przez nie właściwych form i metod działania oraz bieżącej kontroli. Do systematycznej pracy z bezpartyjnymi w celu wzrostu szeregow partyjnych, ze szczególnym uwzględnieniem członków organizacji młodzieżowej i kobiecej.

Jeszcze w większym stopniu niż dotychczas należy zwrócić uwagę na przestrzeganie przez członków partii zasad leninowskich norm życia partyjnego i zasad statutu. W związku ze wzrostem ilościowym OOP i członków partii, dla zapewnienia większej operatywności w działalności organizacyjnej, należy utworzyć przy KZ PZPR komisję organizacyjną i ustalić dla niej zakres obowiązków.

KZ PZPR został zobowiązany do uaktywnienia działalności zespołów partyjnych i częstszego, niż to było dotychczas kontrolowania ich pracy.

Dla większego zacieśnienia więzi między OOP a Egzekutywą i sekretariatem KZ oraz w celu ułatwienia i zwiększenia operatywności pracy, przyjęto następujące zasady:

co najmniej raz na kwartał w zebraniach OOP winni brać udział członkowie Egzekutywy KZ, każdej OOP należy przydzielić opiekuna z ramienia KZ, którym powinien być doświadczony członek partii i kontrolować ich pracę.

przynajmniej raz w kwartale oceniać pracę egzekutyw i OOP na posiedzeniach Egzekutywy lub Plenum KZ.

Postanowiono ulepszyć formy pracy z kandydatami w OOP oraz kontynuować i rozwijać dotychczasowe formy ich szkolenia, opracowując długofalowy plan pracy ideowo-wychowawczej ze szczególnym zwróceniem uwagi na następujące zagadnienia:

koordynacja pracy placówek KO i organizacji masowych w zakresie spraw ideowo-wychowawczych poprzez komisję propagandy KZ,

utrzymać istniejące i dalej rozszerzać formy szkolenia partyjnego stwarzając warunki dla indywidualnego wyboru tematu i formy szkolenia poszczególnych członków partii oraz prowadzić systematyczną kontrolę,

w większym stopniu niż dotychczas do wszystkich form szkolenia włączyć młodzież ZMS-owską i bezpartyjnych.

W pracy propagandowej w większym niż dotychczas stopniu wykorzystywać radiowęzeł, wielonakładówkę, Zakładowy Dom Kultury oraz wciągnąć do niej szerszy aktyw społeczno-polityczny, zwracając szczególną uwagę na pracę propagandową i ideowo-wychowawczą w OOP i organizacjach masowych.

W sprawach zagadnień produkcyjno-ekonomicznych

W SPRAWACH ZAGADNIENI PRODUKCYJNO-EKONOMICZNYCH

Zobowiązano nowo wybrany KZ PZPR i OOP do dalszej pracy nad umocnieniem organów samorządu robotniczego, zarówno w skali całego przedsiębiorstwa, jak i na terenie poszczególnych wydziałów, poprzez wzmocnienie politycznego kierownictwa partii nad pracą organów samorządu robotniczego. KZ PZPR, OOP oraz wszyscy członkowie partii winni skoncentrować uwagę na następujących podstawowych zagadnieniach, od których w pierwszym rzędzie zależą wyniki produkcyjno-ekonomiczne całego przedsiębiorstwa:

prawnym prowadzeniu prac związanych z przygotowaniem i uruchomieniem produkcji nowego wyrobu SM-3, ze szczególnym uwzględnieniem zwiększenia wydajności pracy wydziałów narzędziowych,

na wykorzystaniu rezerw w zakresie wzrostu wydajności pracy, dyscypliny, organizacji pracy, polepszenie rytmiki produkcji i obniżenia kosztów własnych, likwidację godzin postojowych i nadliczbowych,

dalszą pracę nad rozwojem inicjatywy załóg poszczególnych działów i wydziałów w zakresie: budowy i realizacji planów postępu technicznego, rozwoju ruchu racjonalizatorskiego i współzawodnictwa pracy, oszczędności energii elektrycznej, poprawienia wykorzystania energii cieplnej, powietrza i innych.

Zobowiązuje także KZ PZPR i OOP do szczególnego przeanalizowania sytuacji gospodarczej poszczególnych odcinków pracy, w świetle uchwały XIV Plenum KC PZPR, celem jak najszybszego wprowadzenia w życie wytycznych zawartych w tej uchwale.

Zobowiązano kierownictwo partyjne KZ PZPR i poszczególnych OOP do wnikliwego rozpatrywania i omawiania węższych problemów gospodarczych przedsiębiorstwa i komórek organizacyjnych oraz dalszego usprawnienia kontroli pracy administracji co najmniej raz na kwartał. Postanowiono ulepszać dotychczasowe formy bieżącej informacji gospodarczej przy szerszym niż dotychczas wykorzystaniu gazety i radiowęzła zakładowego oraz konferencji prasowych.

W celu zmniejszenia fluktuacji załogi, zobowiązuje się organ samorządu robotniczego i administrację zakładu do opracowania długofalowego planu działania w tym zakresie. W szczególności należy uwzględnić sprawy socjalno-bytowe, płace, wprowadzenie do regulaminu podziału funduszu zakładowego kryteriów uwzględniających staż pracy itp.

Z uwagi na niezadowalające tempo rozwoju budownictwa mieszkaniowego, zobowiązuje się organ samorządu robotniczego i dyrekcję przedsiębiorstwa do:

pożyczenia dalszych energicznych starań o zwiększenie mocy przerobowej przedsiębiorstwa budowlanych,

dalszego rozszerzenia budownictwa spółdzielczego i indywidualnego przy szerszej niż dotychczas pomocy przedsiębiorstwa,

rozwijania budownictwa urządzeń socjalnych, obiektów oświatowych, kulturalnych i sportowych.

W ZAKRESIE ORGANIZACJI SAMORZĄDOWYCH I MASOWYCH USTALONO, IŻ:

należy utrzymać i pogłębiać dotychczasowe formy pracy Rady Robotniczej, oraz oddziałowych rad robotniczych w realizacji ustawowych uprawnień organizatora i kontrolera w zakresie produkcji. Podstawowe dla działów i wydziałów problemy produkcyjne i ekonomiczne, powinny być rozpatrywane przez oddziałowe rady robotnicze jako skuteczne formy szerokiego włączenia załogi do współzarządzania przedsiębiorstwem. Poprzez działalność zespołu partyjnego oraz prace prezydium, dążyć należy do pełnej aktywności Plenum Rady Robotniczej.

Na marginesie jednej narady produkcyjnej

Pod rozważę KSR

29 stycznia br. odbyła się narada produkcyjna działu TE, na której omówiono główne problemy nurtujące załogę tego działu. Sporo miejsca poświęcono zagadnieniom oszczędności energii elektrycznej i cieplnej oraz wzrostowi wydajności pracy i warunkom pracy. Narada, chociaż nie była starannie przygotowana obnażyła podstawowe błędy i nieprawidłowości oraz sprzeczności istniejące pomiędzy kierownictwem a pracownikami. Szkoda więc, że poza przedstawicielem RZ tow. Nazarkiem nie wzięli w niej udziału inni przedstawiciele kierownictwa zakładu. Ich obecność na naradzie była niewątpliwie potrzebna i pomogłaby w rozwiązaniu wielu problemów i wynikłych sprzeczności.

Sprawozdanie z działalności działu TE złożył kierownik działu inż. R. Góra. Jego krótkie wystąpienie nie było należycie przygotowane i ograniczyło się do kilku stwierdzeń, podczas gdy problemy energetyczne zakładu wymagają dokładnej analizy ze względu na szereg nieprawidłowości występujących w pracy tego działu. Ze sprawozdania można było się dowiedzieć, że brygadziści Dziedzic i Chmielewski bardzo dobrze prowadzili remonty urządzeń energetycznych. Natomiast wykonawstwo remontów w oddziale energetycznym jest bardzo słabe.

Jednocześnie inż. R. Góra stwierdził, że dział TE wywiązał

się w zupełności z usług na rzecz placówek zewnętrznych (m. innymi wykonano pracochłonne wiązanie dachowe złożone z kilkunastu kratownic), dla ośrodka kolonijnego we Włodawie.

Dział TE wykonał plan postępu technicznego. Pracownicy kotłowni zaoszczędzili około 527 ton węgla w ciągu całego roku w stosunku do przyznanego limitu. Niedociągnięcia w pracy działu tłumaczył zbyt małą ilością godzin nadliczbowych, których przydzielono działowi 26 tys., podczas gdy w r. ub. było 76 tys. Poza tym zmniejszył się o 15 osób stan liczebny załogi. Swoje sprawozdanie zakończył inż. R. Góra stwierdzeniem,

że między innymi z winy kierownictwa słabo pracuje Oddziałowa Rada Robotnicza. Dyscyplina pracy uległa poprawie, ale nadal pozostawia dużo do życzenia, a pracownicy działu TE „nie przepracowują się”.

Tyle kierownik wydziału. Z referatu Rady Oddziałowej i dyskusji dowiadujemy się nieco więcej.

Pracownicy kotłowni, którzy zaoszczędzili węgiel i energię elektryczną, domagają się, jak dotąd bezskutecznie, należnej im premii za oszczędność. Za swoją sumienną pracę pracownicy kotłowni nie mają należytego wynagrodzenia. Kierownictwo nie odwiedza kotłowni i nie wie co tam się dzieje. Załoga kotłowni jest za mała. Te prace, które kiedyś wykonywało 5 ludzi, teraz wykonuje dwóch. Do „popchnięcia” wózka z węglem potrzeba co najmniej 3 ludzi, tymczasem jest tylko jeden. W takiej sytuacji łatwo o wypadek. Pracę utrudnia w dodatku zepsuty tor i nie składowny w przemyśle węgiel.

Brak jest również spychacza, który poważnie wyeliminowałby pracę ręczną, szczególnie trudną w okresie zimowym. Kierownictwo domaga się od pracowników, aby lepiej „palili pod kotłami”, bo ciepła dla potrzeb zakładu nie wystarczy. A węgla mamy coraz mniej. Zaopatrzenie pracowników zmniejszała woda w gumowe buty, zamiast w odpowiednie trzewiki, grozi poważnym schizeniem nóg.

Takich i podobnych bolączek zgłaszały pracownicy jeszcze więcej. Ich oburzenie pogłębiło się tym bardziej, że naprzeciw tym bolączkom kierownik działu wyszedł z zapewnieniem, że na początku lutego załatwi się godzinę nadliczbową, a poza tym nie ma o czym mówić.

Niektórzy z dyskusantów domagali się, by ich problemy znalazły odbicie na posiedzeniu KSR.

Wszyscy natomiast byli rozczarowani nieobecnością na naradzie przedstawicieli Dyrekcji i Rady Robotniczej, od których oczekują pomocy i wielu wyjaśnień.

Wydaje nam się, że to rozczarowanie jest uzasadnione. Sytuacja, jaka obecnie istnieje w dziale wymaga pomocy i interwencji kierownictwa zakładu.

Chodzi bowiem o to, że cały szereg spraw takich jak premie, stan zatrudnienia i inne wymagają przeanalizowania ich przez kierownictwo zakładu. Np. wokół premii za oszczędność paliw wytworzyło się pewne nieporozumienie. Chodzi o to, że gł. księgowy nie chce wyrazić zgody na wypłacenie premii, gdyż nie dokonano pomiarów węgla w magazynie i nie wiadomo, czy te oszczędności faktycznie istnieją.

Trzeba więc spowodować dokonanie tych pomiarów i jeżeli

CIĄG DALSZY NA STRONIE 4M. Białas — rozwijać tylko dzia-



Prezydium konferencji ZMS

Z dyskusji na konferencji ZMS

OBAWY

Dyskusja na Konferencji Sprawodawczo-Wyborczej KZ ZMS upłynęła pod znakiem realizacji czynu XX-lecia. Dyskusjanci mówili o sposobach jego realizacji, o osiągnięciach w tym zakresie, o dużej pomocy jaką otrzymali od dyrekcji, organizacji partyjnej i związkowej. Sporo głosów nacechowanych było obawą o użycie wysiłku świdnickiej młodzieży. Obawy te zrodziły się między innymi stąd, że młodzieżowa prasa centralna i KC ZMS mało interesowały się inicjatywą świdnickich ZMS-owców. Dyskusjanci domagali się, by sytuacja została wyjaśniona, a ZMS w naszym zakładzie otrzymał należne uznanie władz centralnych. Przemawiający na konferencji przedstawiciel KC ZMS K. Paździora w stosunku do włożonej pracy w realizację czynu na obawy młodzieżowców odpowiedział twierdzeniem, że obecnie jest to półmetek w realizacji czynów XX-lecia, a podsumowanie odbędzie się w lipcu br. Nikt — powiedział tow. K. Paździora — nie odbierze świdnickiej młodzieży jej inicjatywy i dorobku.

ROZWINĄĆ PRACĘ KULTURALNO-OSWIATOWĄ

Kilku dyskusantów, a między innymi tow. S. Zieliński z wydziału obróbki plastycznej, zabierało głos na tematy pracy kulturalno-oświatowej, twierdząc, że nasza organizacja młodzieżowa jeszcze niedostatecznie rozwija tak potrzebny kierunek działania. Domagano się nowych atrakcyjniejszych form pracy k-o.

Podobnego zdania był sekretarz KW ZMS tow. M. Białas, który podsumowując dyskusję sporo miejsca poświęcił tym zagadnieniom. Nie można — powiedział między innymi tow. Białas — rozwijać tylko dzia-

łałość produkcyjną. Nasza organizacja składa się z ludzi młodych, którzy po pracy pragną i potrzebują wyładować swoją energię. Aby nie czynili tego w knajpach i na chuligańskich wyprawach, należy organizować dla młodzieży wypoczynek po pracy. Wychowanie młodzieży jest naszym głównym zadaniem. S.

Z notatnika reportera

ZEBRANIE ORMO

W dn. 2.II. w Miejskiej Radzie Narodowej odbyło się zebranie świdnickich ORM-owców, na którym omawiano szereg istotnych problemów dotyczących bezpieczeństwa i porządku w naszym mieście. W dyskusji uwidoczniła się troska o sprawy wychowania młodzieży. Postanowiono prowadzić szeroką akcję wychowawczą wśród młodzieży, ze szczególnym uwzględnieniem młodzieży szkolnej. I tak np. zaplanowano kilka pogadanek w szkołach na temat przestrzegania przepisów ruchu drogowego, zachowanie się na ulicy i w miejscach niebezpiecznych.

Poruszano również zagadnienia ochrony zieleni i zapobiegania niszczeniu drzew. Czynione są również wysiłki zmierzające do zainteresowania młodzieży ochroną zieleni przez oddanie pod jej opiekę poszczególnych rejonów naszego miasta. W rozważaniach ORM-owców znalazły się również i takie sprawy jak mała ilość placów i obiektów zabaw dla dzieci. W ramach zobowiązań na część XX-lecia PRL, zobowiązali się oni wyremontować przy pomocy przedsiębiorstw budowlanych strzelnicę sportową obok osiedla Zwirki i Wigury.

W chwili obecnej stan ORM- w naszym mieście wynosi 150 ludzi. Z najfiliarszych powołano sztab i radę ORM- o. Dzięki pracy ORM-owców mieszkańcy naszego miasta mogą coraz spokojniej, bez obaw przed chuliganami spacerować wieczorem po ulicach miasta. ORM-owcy wydali bowiem zdecydowaną walkę wszelkim przejawom chuligaństwa.

wed.

P. S. Przy okazji zachęcamy ich do częstszego odwiedzania poczekalni dworca kolejowego, która stała się miejscem spotkań nieletnich łobuzów.



Renciści naszego zakładu podczas kolejnego spotkania z jego kierownictwem

Oddziałowe rady robotnicze i oddziałowe rady ZZ Metalowców winny systematycznie organizować wydziałowe narady twórcze w celu omówienia zadań produkcyjnych, ich wykonawstwa oraz załatwiania węższych problemów nurtujących załogę. Rada Robotnicza i Rada Zakładowa powinny kontrolować też dziedzinę działalności rad oddziałowych i udzielać im niezbędnej pomocy. Należy poszukiwać nowych form dotarcia do załogi, między innymi poprzez organizowanie narad oddziałowych i wydziałowych. Zapewnić bezwzględna realizację zgłaszanych na naradach słusznych wniosków i bolączek pracowników. Rada Zakładowa Związku Zawodowego Metalowców w swojej działalności winna uwzględniać następujące podstawowe zadania: rozwijać pracę polityczną, organizatorską i propagandową w zakresie socjalistycznego współzawodnictwa pracy, rady oddziałowe i komisje problemowe powinny podejmować działalność na rzecz produkcji oraz wychowania załogi, ścieleć i planowo podejmować zagadnienia socjalno-bytowe poszukując nowych rozwiązań w zakresie coraz pełniejszego zaspakajania potrzeb załogi w tym względzie, rozwijać społeczną działalność na rzecz poprawy warunków bezpieczeństwa, higieny pracy i zdrowotności załogi, dążyć do aktywizacji społecznej inspekcji pracy.

Organizacja zakładowa Związku Młodzieży Socjalistycznej powinna koncentrować swoją uwagę na podniesieniu aktywności grup działania przez nasyconie ich pracy problematyką ideowo-wychowawczą. Organizacja młodzieżowa powinna poszukiwać nowych, odpowiadających zainteresowaniom i wiekowi młodzieży — form pracy wychowawczej, kulturalnej i organizacyjnej.

Działalność wychowawcza Związku Młodzieży Socjalistycznej powinna sprzyjać podnoszeniu aktywności młodzieży w wykonawstwie zadań gospodarczych. Szczególną uwagę należy przywiązywać do rozwoju pracy wychowawczej w brygadach już posiadających i ubiegających się o tytuł BPS.

Zwraca się uwagę w uchwale na ożywioną działalność organizacji masowych, zwracając szczególną uwagę na aktywność Ligi Kobiet, TPR, TSS, TKKF, ORMO i KS Avia.

Wiecej uwagi zwrócić na zagadnienie wychowania młodzieży naszego miasta, szczególnie pracującej w zakładzie i uczącej się w szkole przyzakładowej, wychowania ich na świadomych budowniczych naszej przyszłości socjalistycznej.

PRACA POLITYCZNA W ROKU XX-LECIA PRL

W roku 1964 Lubelszczyzna stanie się ważnym terenem obchodów uroczystości związanych z dwudzięcioletnim istnieniem PRL.

Będzie to wielkie wydarzenie w życiu naszego kraju, a załogi naszego przedsiębiorstwa jako największego zakładu pracy Lubelszczyzny w szczególności.

Dla nadania właściwej rangi obchodom XX-lecia PRL, konieczne jest: wspólne działanie wszystkich istniejących w naszym przedsiębiorstwie organizacji społeczno-politycznych i zawodowych w przygotowaniach i realizacji programu obchodów tej rocznicy.

Należy popularyzować dorobek Polski Ludowej i przedsiębiorstwa w okresie XX-lecia, przy szerokim wykorzystaniu lamów gazety zakładowej „Głosu Świdnika”, radiowęzła zakładowego, kina związkowego, imprez organizowanych w Domu Kultury itp.

Zwraca się uwagę na propagowanie i rozwijanie wszystkich form współzawodnictwa na rzecz przedterminowej realizacji planów produkcyjnych i uzyskiwania lepszych wskaźników techniczno-ekonomicznych.

Na podejmowanie czynów społecznych zmierzających do podniesienia kultury i estetyki miejsca pracy, terenu przedsiębiorstwa oraz miasta Świdnika.

Całość przygotowań winna być koordynowana poprzez specjalnie powołany w tym celu Komitet Obchodu XX-lecia PRL.

Pod rozwagę KSR

We-eD

Z myślą o postępie technicznym

Unowocześnienie techniki w przedsiębiorstwie przemysłowym jest procesem organizowanym przez człowieka, który nie tylko stwarza koncepcję techniczną i organizacyjną postępu technicznego, ale także ocenia ekonomiczne efekty poszczególnych rozwiązań technicznych i dokonuje wyboru wariantu najkorzystniejszego.

W ten sposób techniczna strona postępu wiąże się ściśle z jego ekonomiczną treścią.

W zakresie techniki ścisłej postęp techniczny polega na zastąpieniu pracy ręcznej pracą maszyn i innych mechanicznych urządzeń wytwórczych oraz na wprowadzeniu — zamiast narzędzi mechanicznych — urządzeń częściowo lub całkowicie zautomatyzowanych.

Uwagami na temat postępu technicznego w zakładzie dzieli się

st. konstruktor sekcji modernizacji obrabiarek przy dziale głównego mechanika inż. Zygmunt SKIBA



Na wstępie pragnę zaznaczyć — mówi inż. Skiba — że są to jak najbardziej własne sugestie związane z problemami postępu technicznego w zakładzie.

Z racji zatrudnienia w dziale głównego mechanika problemy utrzymania parku maszynowego w ciągłej sprawności technicznej są mi szczególnie bliskie.

Niestety częste są jeszcze przypadki interwencji wydziałów produkcyjnych o skracanie przestojów remontowych.

Przestoje remontowe są stosunkowo krótkie, ale na pewno można je jeszcze poważnie skrócić wzięwszy pod uwagę zastąpienie tych najdroższych i najbardziej pracochłonnych czynności remontowych urządzeniami mechanicznymi.

Najprostsze wyjście — sprowadzenie odpowiednich maszyn, obrabiarek i urządzeń specjalistycznych, takich jak: szlifierka do łoż, szlifierka do kół zębatach, stoiska do docierania i dogładzania części maszyn, stoiska do prób, itd. — zwykle trudne jest do przyjęcia ze względu na koszt tych urządzeń lub brak możliwości nabywczych.

Dlatego w wielu wypadkach drogą podjęcia stosunkowo nie wielkich inwestycji oraz modernizacji w zakładzie, można poważnie usprawnić pracę wydziału remontowego, obniżając koszty remontów, skracając przestoje remontowe, dając produktom więcej sprawnych obrabiarek.

Sekcja modernizacji obrabiarek istniejąca przy dziale głównego mechanika ma tu wiele do zrobienia.

Wiele maszyn i obrabiarek nie jest przystosowanych do wysoko sprawnych urządzeń i przyczyną, co niejednokrotnie przesądza o możliwości zastosowania np.: głowicy wiertarskiej rewolwerowej, stołu wielopozycyjnego, noży do szybkościowej obróbki i innych podobnych narzędzi.

Istnieje możliwość przystosowania tych obrabiarek do tego rodzaju narzędzi drogą przeróbek, modernizacji, dobudowania mechanizmów dodatkowych, doprowadzając do minimum konieczność nabywania i sprowadzania drogich nowoczesnych obrabiarek. Sądzę, że dział głównego technologa jest w stanie określać na bieżąco te potrzeby, a są one poważne.

Chodzi tylko o to, by je realizować sprawnie, do czego potrzebna jest sprawnie działająca grupa kilkunastu konstruktorów znających obrabiarki.

Biura konstrukcyjne modernizacji obrabiarek, przy takich zakładach jak „Ursus”, „ZM Skarżysko” itp., posiadają ze-

społy kilkudziesięciosobowe. Ale też wyniki prac znane są daleko poza terenem tych zakładów.

Kierownictwo naszego zakładu ma powody do tego, by twierdzić, że utrzymanie tak rozbudowanego biura modernizacji obrabiarek na pewno przyniesie korzyści zakładowi.

Trudno powiedzieć, że u nas istnieje taka sekcja konstrukcyjna. Pracujący w niej zaledwie trzech konstruktorzy dużo czasu poświęcają na obsługę bieżących prac remontowych, bądź utrzymanie maszyn w ruchu. Dlatego „wielkich” osiągnięć nie zanotowano. Niemniej zrealizowano kilka, a dalsze są w opracowaniu. (Frezarka ze sterowaniem programowym, o której pisaliśmy w grudniowym magazynie technicznym, frezarko-koparki bezstykowa, przystosowanie frezarki do wykonywania długich listew, prasa mimośrodowa).

DZIWNE ZJAWISKO NIEUFNOŚCI

Chciałbym zwrócić uwagę — mówi inż. Skiba — na jeszcze jedną moim zdaniem ważną sprawę.

Wielokrotnie spotykałem się ze zjawiskiem nieufnego podejścia pracowników wydziałów produkcyjnych, tych bezpośrednio parających się z realizacją zadań planowych, do wszelkiego rodzaju innowacji, których efektem jest przecież udoskonalenie pracy, zmniejszenie wysiłku, polepszenie jakości, wydajności potaniecie produkcji. Dotyczy to stosowania wszelkiego rodzaju narzędzi wysokosprawnych, jak: oprawkowych, kształtowych, grzybkowych z nakładkami z SS i węglików spiekanych. Dalej: wykorzystanie oprzyrządowania specjalnego przy obrabiarkach, jak: liniały, kopiały, suporty rewolwerowe, głowice wiertarskie rewolwerowe, głowice wielowrzecionowe, stoły wielopozycyjne, przyrządy kontrolne czujnikowe, nastawcze itp. Wprawdzie wymaga to w początkowym okresie czasu pewnego wysiłku, dodatkowego nakładu pracy, nabrania odpowiedniej umiejętności obsługi, no i oczywiście nie może zakłócić normalnego porządku realizowania prac planowych, ale trud ten przynosi w efekcie duże korzyści.

CZY SANKCJE ADMINISTRACYJNE?

Co przeciwstawić wspomnianej nieufności niektórych pracowników do wszystkiego co nowe?

Forma presji administracyjnych byłaby w tym wypadku nierzadko wręcz szkodliwa, z uwagi na możliwość, a nawet chęć wypaczania faktycznych osiągnięć i efektów wynikających z wprowadzenia innowacji technicznej przez pracowników opornych szukających łatwego i szybkiego ujęcia przed ewentualną karą sankcji administracyjnych.

Dlatego istotną rolę może tu odegrać jedynie szeroka propaganda myśli technicznej, pogłębiająca znajomość nowych zdobyczy techniki (dla każdego pracownika w odniesieniu do zawodu jaki on reprezentuje) oraz umiejętność zastosowania tych zdobyczy w warunkach naszego zakładu.

Na zakończenie kolejnych wypowiedzi w naszej stałej kolumnie „Z myślą o postępie technicznym” pragnę ponownie apel do kierowników planów technicznych, szefostwa produkcji, kierowników działów, wydziałów, oddziałów i sekcji, inżynierów i techników, pracowników zakładu, o podejmowanie rozmów i dyskusji, wyrażanie swoich uwag i opinii o procesie

rozwoju myśli technicznej w naszym zakładzie, na łamach „Głosu...”

„O” możliwości uzyskania zasadniczego zwrotu w realizacji nowej techniki i wykorzystania osiągnięć nauki we wszystkich dziedzinach naszej działalności gospodarczej decydować będą w ostatecznym rachunku kadry specjalistów, robotników i pracowników, poziom ich kwalifikacji, wiedzy i kultury oraz sto-

pień ich zainteresowania wszystkim co nowe i postępowe”.

Na zakończenie krótka sentencja:

„Życie nie stoi w miejscu. To co umiesz dziś, nie wystarczy na jutro...”

KOLUMNĘ REDAGUJE
inż.
WŁODZIMIERZ LORENC

Nabytki biblioteki technicznej

Praca zbiorowa — DRGANIA SAMOWZBUDNE OBRABIAREK

Tłum. z języka niem. J. Lema-nowicz, R. Madejski, A. Sza-rejko

Warszawa 1963, format B5, s. 408, rys. 318, tabl. 21, nakład 2500, poziom W, (oprawa pł.), zł 57.—

Książka jest podzielona na trzy części. W części pierwszej podano ogólne wiadomości o drganiach mechanicznych, zasadnicze cechy drgań samowzbu-dzonych w obróbce metali; w części drugiej omówiono podsta- wy teorii drgań mechanicznych, drgań samowzbu-dzonych powsta- jących podczas skrawania i obli- czanie stateczności obrabiarek, modelowanie układu drgającego obrabiarki; w części trzeciej przedstawiono badanie i obli- czanie stateczności obrabiarek.

Przeznaczona jest dla inżynierów mechaników — konstruktorów obrabiarek, technologów obróbki skrawaniem.

Ferner V. — TECHNIKA RE- GULACJI

Tłum. z niem. L. Kamiński, A. Przybylski, Z. Wański
1964, format B5, ark. wyd. 37,0, poziom W, ok. zł 58.—

Książka jest napisana w sposób poglądowy i obejmuje cały

zakres zagadnień automatyki od najprostszych i podstawowych do najbardziej złożonych zagadnień. Zjawiska występujące w układach regulacji automatycznej przedstawiono bez użycia wzorów i równań matematycznych, posługując się obrazowymi porównaniami zecerpiętych z codziennego życia dla ułatwienia ich zrozumienia. Podano klasyfikację obiektów regulacji a następnie budowę regulatorów pneumatycznych i składowych, w wielu przy- kładach. Omówiono również metody regulacji naciągów, układy specjalne, układy regulacji z elementami logicznymi i cyfrowymi.

Przeznaczona jest dla techników i inżynierów, interesujących się tą dziedziną wiedzy. Może być również pomocą dla samou- czących, interesujących się tą dziedziną wiedzy.

Górski E. — OBRÓBKA GŁAD- KOŚCIOWA

1963, format A5, ark. wyd. 21,0, poziom S, ok. zł 29.—

Opisano sposoby obróbki gładkościowej (toczenie i wytaczanie gładkościowe, frezowanie gładkościowe, szlifowanie gładkościowe, gładzenie, dogładzanie, docieranie, polerowanie, dogniatanie, przetaczanie, dogniatanie dynamiczne) ze szczególnym omówieniem konstrukcji obrabiarek oraz doboru warunków technicznych obróbki. Pierwszy rozdział książki poświęcono zagadnieniom chropowatości powierzchni wraz z wytycznymi jej doboru.



Na konferencji ZMS przemawiał dyrektor naczelny WSK inż. Aleksander Smolarkiewicz, poświęcając wiele uwagi sprawom młodzieży
Fot. Z. Piasecki

Z działalności KTIR

• 786 projektów racjonalizatorskich zgłoszonych w ciągu niespełna jedenastu miesięcy 1963 r.,

• 361 projektów wprowadzonych do produkcji,

• 5.610 tys. zł oszczędności tylko w ciągu 3 kw. 1963 r. z tytułu wprowadzenia do produkcji wymienionych projektów racjonalizatorskich.

OTO mały bilans obrazujący główne wyniki osiągnięć zakładu w dziedzinie racjonalizacji i postępu technicznego, a zarazem liczbowy, lecz najbardziej wymownym przykładem szerokiej działalności Klubu Techniki i Racjonalizacji jest to, że skupia on około 500 racjonalizatorów z 17 kół wydziałowych.

KŁUB otrzymał nowy, dobrze wyposażony lokal, składający się z kilku pomieszczeń, w tym sali projektcyjnej, sali bibliotecznej i czytelnicy czasopism technicznych wraz z poradnią techniczną wy-

posażoną w rysownice i przybory kreślarskie. Lokal jest czynny we wszystkie dni tygodnia, w godzinach od 17—22.

PROJEKCJE filmów o tematyce technicznej, ciekawe odczyty popularno-naukowe i naukowo-techniczne, wybór najwspanialszych czasopism technicznych, nauka języków obcych — oto tylko niektóre pozycje z cotygodniowego programu działalności Klubu.

NADAL trwają dyżury doradców technicznych i dyżury członków zarządu KTIR, udzielających szczegółowych informacji z zakresu nowego prawa wynalazczego.

ŻYWA i szeroko zakrojona działalność KTIR, pozwoliła jak to określił dyrektor naczelny inż. Aleksander Smolarkiewicz — na zapewnienie dalszego rozwoju inicjatywy technicznej i wzrostu poziomu technicznego członków Klubu i całej załogi zakładu. Wpłyne na zwiększenie efektów produkcyjnych. Klub krzewić będzie wśród załogi zakładu nową technikę i lepsze, korzystniejsze metody wytwarzania.

SPORT - SPORT - SPORT

Dlaczego płacę na sport?

O ile dotąd pisaliśmy o założeniu WSK, że płaci na sport, że finansowo wspiera co miesiąc składkami klub sportowy, fakt ten uzasadnialiśmy oczywiście od strony potrzeb materialnych klubu. Pieniądże przeznacza się jak wiadomo na kupno sprzętu, opłatę kadry instruktorskiej, sprawy administracyjne itd. itd.

Zagadnienie powyższe właśnie od strony klubowych potrzeb materialnych rozumieli i rozumieją zawsze kibice. Od tych ostatnich (płacących na sport) nie mieliśmy natomiast dotąd żadnych wyjaśnień — dlaczego właśnie płaci na sport — w szerszym znaczeniu tego słowa.

Czy cennie to z chęcią. Czy ma już z tego powodu zadowolenie lub jakąkolwiek satysfakcję.

Dziś właśnie na ten temat mówią na łamach „Głosu” ci, którzy płacą na rozwój sportu w Świdniku.

A co mówią — czytacie...

EDWARD CIESIELSKI
brygadziści transportu

O ile można wyrazić się w ten sposób — kocham sport. Jako mały chłopiec sam grywałem w piłkę nożną. Chocoby tylko dla niej samej, nigdy nie poskąpię grosza. Ale wymagam także. Chciałbym widzieć dobrą, co najwspanialsze koleżeńską grę zespołową.

LEON DOMAŃSKI
telemechanik

Płace na sport, bo zdaje sobie sprawę, że tym samym ja i wielu innych podtrzymujemy działalność klubu sportowego.

Klub nie mógłby się obyć bez poparcia finansowego ze strony załogi. Jeżeli widzę jakiś dodatkowy aspekt mojego skromnego wykładu, to sprawa młodzieży. Płace na sport w mniemaniu, że już w niedalekiej przyszłości ujrzę na boisku wychowanków klubu, młode świdnickie talenty.

STANISŁAW TOLBIŃSKI
drukarnia

Nie płacę na sport... Bo moja żona płaci!!

Inżynier

ZBIGNIEW KWIATKOWSKI
kierownik wydziału

Zdaje sobie sprawę, że dotacje z zewnątrz z puli centralnej nie wystarczają na rozwój sportu zwłaszcza wycieczkowego. Z masowym jest o wiele łatwiej. Dlatego też popieram klub finansowo z tego zasadniczego punktu widzenia. A poza tym człowiek chciałby zobaczyć zawsze coś lepszego ze strony nie tylko sportowców naszego podwórka.

KRYSTYNA GURNIK
instruktorka ZDK

Płace na sport 1 proc. Płace, by chodzić w lecie bezpiecznie na basen.

Inżynier

ADAM KULKIEWICZ

Jestem działaczem. Lubię sport. Może nie wszystkie dyscypliny. Najbardziej motory. Osobiście korzystałem z opieki klubu. Nie mógłbym postąpić inaczej, aby go nie popierać.

ZDZISŁAW MISIEWICZ
sekretarz Rady Zakładowej

Kto raz poznał urok sportu, ten go nigdy nie zapomni. Sport to zdrowie i siła. Czy można dodać do tego coś więcej. Niech rozwija się w Świdniku jak najbardziej we wszechstronnie. Na jego rozwój nigdy nie szkoda kilku złotych.

MARIA DOROŻUK
brakarz

Kiedy na wydziale deklarowałem składki na sport i ja podpisałem. Wiem, że sportowcy Avii to dobrzy koledzy i mili chłopcy. Mam u nas kilku na wydziale i wszyscy dają się lubić.

STEFAN WIJAKOWSKI
pracownik umysłowy

Jestem przekonany o potrzebie instytucji jaką jest klub sportowy. Jeżeli płacę, wiem że pieniądze nie idą na marne. W klubie sportowym widać z roku na rok osiągnięcia i wyniki. Prowadzi się tam rozsądną i rzeczową politykę finansową.

Tych kilka absolutnie nie wyszukiwanych specjalnie i chyba nie tendencyjnych głosów, lecz wprost przeciwnie wypowiedzi zupełnie przypadkowych czytelników dają na pewno podłoże do ciekawej dyskusji. Z wypowiedzi tych wynioskować można wiele, lecz przebijają z nich jedna zasadnicza nuta.

Na rozwój sportu w Świdniku patrzy dziś załoga WSK, poważnie, rozsądnie i logicznie.

Zebrał (K-K)

Byli wychowankowie SKS

Zosia Grądkowska mistrzynią Polski w gimnastyce akrobatycznej

Stwierdzenie, że sukcesy naszych zawodników wybiegają daleko poza Świdnik i znane są również za granicą, ma w tym wypadku swoje uzasadnienie.

Zosia Grądkowska nie jest już niestety członkiem sekcji lekkoatletycznej Avii, ale jeszcze do roku 1962, przez niespełna 6 lat, uprawiała w Avii i SKS przy szkole ogólnokształcącej w Świdniku lekkoatletykę w takich konkurencjach jak: skoki i biegi pod opieką trenerów: Króla, Szewczyka i Kuśmirków. Dla Zosi Grądkowskiej był to okres sukcesów najpierw w spartakiadzie zakładowej (I miejsce w skoku wzwyż), a następnie w mistrzostwach wojewódzkich SKS w Białej Podlaskiej, gdzie zdobyła I miejsce w ćwiczeniach gimnastycznych tzw. wolnych, ćwiczeniach na równoważni i skokach przez pryzmy.

Alle zanim do tego doszło wspomniemy najmłodszą latą Zosi, przedszkolne i szkolne podstawy. To pierwsze zetknięcie się z psychologią i sprawnością fizyczną talentowanego dziecka z rygorami ćwiczeń gimnastycznych, przekonało ją do siebie samej, rzuciło iskrę upodobania,

a jednocześnie zwróciło uwagę i zainteresowanie opiekunów.

Trener i nauczyciel wychowania fizycznego L. Król był może najbardziej zainteresowany uzdolnieniami gimnastycznymi Zosi. I jemu to zaważała ona pierwsze swoje wyniki w popisach szkolnych i kolonijnych.

Mistrzostwa wojewódzkie SKS przyniosły Grądkowskiej zapowiedź popularności. Osobą jej zainteresował się LZS w Lublinie i ściągnął do swej sekcji akrobatycznej.

Ambitna i systematycznie pracująca nad swym poziomem sprawności fizycznej w gimnastyce, Zosia Grądkowska już po roku pracy w klubie lubelskim uczestniczyła w mistrzostwach Polski juniorów w Kielcach, gdzie zdobywała znowu I miejsce, w klasie: I, w piramidach trójkowych kobiet.

Za dobre wyniki sportowe Zarząd Główny LZS w Warszawie typuje Grądkowską na 3-tygodniowy wyjazd do Danii i uczestnictwo w pokazach gimnastycznych.

Ubiegłoroczny pobyt za granicą jeszcze bardziej zachęca do pracy nad sobą i wzbogaca wiadomości o tej pięknej dyscyplinie sportowej. Ale trudna i wymagająca dyscyplina nie pozwala na dłuższy odpoczynek.

Po powrocie z Danii następują dalsze przygotowania do IX mistrzostw Polski seniorów w akrobatyce sportowej, które mają się odbyć w Rzeszowie.

I w tym wypadku Zosia Grądkowska nie zawodzi. W Rzeszowie zdobywa mistrzostwo Polski seniorów w kl. I, w piramidach trójkowych i wicemistrzostwo w skokach akrobatycznych w kl. II.

Możnaby rzec, że „za dużo” sukcesów jak na młodą 17-letnią dziewczynę, w tak krótkim okresie czasu.

A jednak sukcesy te nie przypływały jej o tzw. „zawrót głowy”, ale jeszcze bardziej zachęcały do kształcenia swoich uzdolnień.

W tej chwili Zosia Grądkowska przygotowuje się do spotkania z reprezentacją Węgier w akrobatyce pod doświadczonym okiem trenera Jana Spratka. Spotkanie ma się odbyć w Szczecinie w dniu 8 marca br.

Prawdopodobnie w niedługim czasie ma nastąpić kolejny wyjazd za granicę.

Utalentowanej i pracowitej Zosi Grądkowskiej życzymy dalszych sukcesów w gimnastyce akrobatycznej, a także spełnienia pragnień — mistrzowskiego opanowania jazdy figurowej na lodzie.

WL L.

Siatkarze i bokserzy wystartowali

Wprawdzie do wiosny jeszcze daleko, lecz z Klubu Sportowego Avii płyną już pierwsze wieści. Siatkarze spisują się jak najlepiej. Po pierwszych dwóch porażkach wzięli się mocno w garść i odnieśli sześć kolejno po sobie następujących zwycięstw.

Pokonali oni ostatnio między innymi Stal Kraśnik, Tomasów i Technika. Po ośmiu meczach mają oni w tej chwili sześć punktów i znajdują się na trzecim miejscu tabeli rozgrywek w lidze okręgowej. Nowe twarze w tym zespole to Wołocko, Nosek i Tomczyk.

A w ogóle zespół ten myśli poważnie o awansie do wyższej klasy. Trzeba mu tylko pomóc.

W zespole bokserów już także po ostatnich przygotowaniach. Po raz pierwszy nowo zmontowana dziesiątka pięściarzy Avii zaprezentowała się w meczu ze Stalą (Świętochłowice). Niestety nie na naszym terenie, ale na Śląsku. Losowanie wypadło bowiem w ten sposób, że pierwsze dwa mecze z cyklu walk o wejście do drugiej ligi rozgrywają nasi bokserzy na wyjazdach. Dopiero w marcu ujrzymy ich na świdnickim ringu. Pięściarze nasi trafili do grupy, do której zaliczono Śląsk (Świętochłowice), Rokitę (Brzeg Dolny), Star (Starachowice), Wawel (Kra-ków) i Bieszczy (Rzeszów).

Za najgroźniejsze z tych zespołów uważane są Bieszczy i Śląsk. W drużynie bokserskiej Avii wiele zmian na lepsze. W zespole wystąpią nowe twarze, z którymi łączy się ciche nadzieje na awans do drugiej ligi.

Góralski, Sokolowski, Komen-darski, Wilk, Warchalowski, Kosko, Karbowniczek, Młynek, Głowala, Kucharski, Wojtalik, Głowos, Seiblor, Brodzik, Marzec, Steciuk, Furmankiewicz.

Jak się potoczą losy drużyny w rozgrywkach o ligę zobaczymy po pierwszej rundzie. LOZB liczą na dziesiątkę Avii. Z drugoligową Lublinianką jest coraz bardziej kruchko. Dobre tradycje boksu na Lubelszczyźnie trzeba podtrzymać. Mimo dużej fali optymizmu sędzić należy, iż pięściarze nasi nie będą mieli i w tym roku łatwej drogi do awansu.

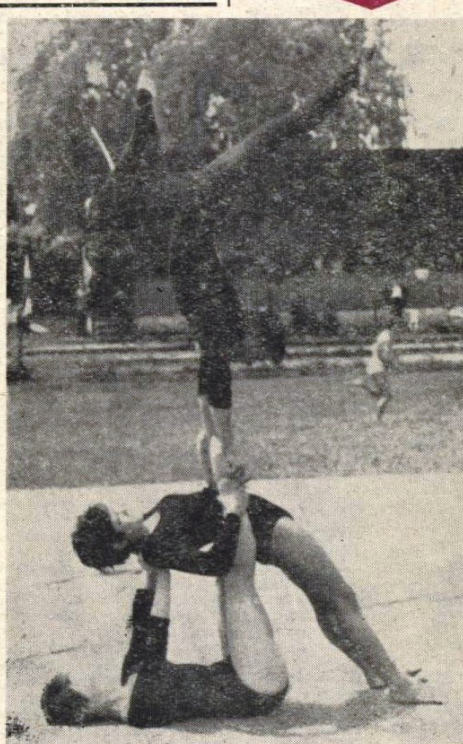
Motorowcy wyjeżdżają jak co roku na obóz kondycyjny do Karpacza. Treningi w górach mają swoje dodatnie strony. Zarówno Jan Szerbakiewicz jak i Jerzy Brendler oraz cały zespół mistrzowski nie myślą w tym roku oddać łatwo zdobytych tytułów. Oby tylko maszyny dopisywały.

W obozie piłkarzy cisza i spokój, a przy tym pełna mobilizacja. Wszystko starym trybem. Z wiarą we własne siły. Przejście trenera Chrzanowskiego do Lublinianki, uczyniło na pewno sporo zamieszania zarówno w drużynie jak i w klubie, ale powoli sprawa ta wyjaśnia się coraz bardziej.

Klub pozyskał jednego z najzdolniejszych absolwentów AWF z Warszawy p. Edwarda Wojewódzkiego, który obejmie treningi drużyny piłkarskiej po definitywnym odejściu trenera Chrzanowskiego. Ten ostatni trenował będzie zespół przez kilka miesięcy. Chęć występowania w barwach Avii wyrazili między innymi Zmijewski (Legia), Bakowski (Zagłębie — Dąbrowa Górnicza), Szczęśniak (AZS AWF) i Mateczak (Zatoka Braniewo).

Od piętnastego lutego piłkarze nasi przebywać będą na zgrupowaniu w Dęblinie wspólnie z Lublinianką, Bzurą Chodaków i Orłętami Dęblin.

Mieczysław Kruk



SPORT - SPORT - SPORT

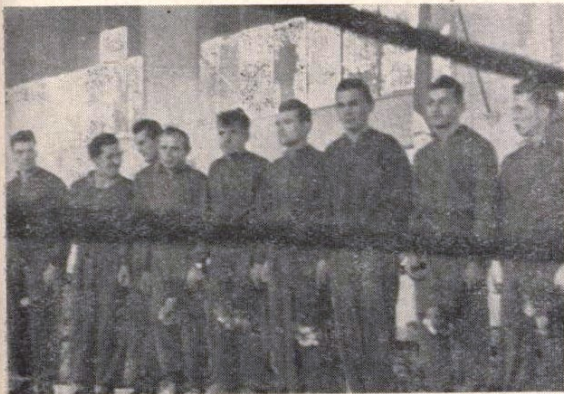
Jak pogodzić sport, naukę i pracę

Śloniewicz, Biesiada, Bachenek, Trojanek, Kamienobrodzki, Madej — to nazwiska, które bardzo żywnie związane są z historią świdnickiego sportu. Oni ją tworzyli. Byli przecież autorami pierwszych sukcesów, które wpisywał na swoje konto klub sportowy Avia. W swojej kilkuletniej pracy jako dziennikarz sportowy spotkałem się również i ja z tymi zawodnikami. Obserwowałem ich często na boisku czy też na ringu. Imponowali mi oni wówczas doskonałą postawą, broniąc swoich barw klubowych. Uderzała mnie również ich skromność.

Nim jednak się człowiek obejrzał już ci ludzie przestali uprawiać czynnie sport. Kibice to naród dziwny, ale jednocześnie skomplikowany i ciekawy. Oni po prostu tak się przyzwyczajają do

doprowadzić wręcz do nieobliczalnych skutków. Sport zna także przykre wypadki.

Sport nie może być więc celem samym w sobie. Służy on przecież bardzo określonym ce-



A oto skład Avii z 1957 roku. Stoją od prawej: Góralski, Wilk, Kita, Trojanek, Motala, Krasnozn, Czajęcki, Bachenek i Biesiada.

poszczególnych sportowców, że nie wierzą, iż pożegnali się oni ze swoją dyscypliną sportową.

W sporcie przychodzi jednak taki dzień, kiedy sportowiec zostaje się z czynnym sportem. Jego miejsce zajmują młodzi zawodnicy. Taka to już jest prawidłowość, z którą chcąc nie chcąc trzeba się pogodzić. Chodzi jednak o to, by sportowiec rozstać się z boiskiem czy ringiem nie został odsunięty również w cień od społeczności, której dostarczył wiele rozrywki, emocji i był przez nią oklaskiwany.

Problem, który chce dziś poruszyć dotyczy zapewne wielu młodych ludzi, którzy uprawiając sport, zbyt łatwo ulegają przekonaniu, że staje się on głównym środkiem do osiągnięcia również kariery życiowej. Budowanie bowiem swojej przyszłości na takich przesłankach może mieć przykre następstwa. Może



Kapitan Avii — Madej



Jan Biesiada

łowi. Musi więc i wychowywać. Młody człowiek powinien zdawać sobie sprawę, że poza sportem istnieje obowiązek nauki lub pracy.

Jak więc ta sprawa wygląda w naszym klubie? Kilka dni temu z inicjatywy naszej redakcji jak również znanego działacza sportowego Karola Szczotki zorganizowaliśmy spotkanie z kilkoma byłymi zawodnikami Avii, którzy przed paroma laty przestali czynnie uprawiać sport, interesując się ich obecnymi warunkami życia. Na spotkanie to przyszli starzy nasi znajomi z boisk piłkarskich i ringów. W spotkaniu udział wzięli: Śloniewicz, Biesiada, Bachenek, Trojanek i Madej.

To, że sport przyniósł im mnóstwo zadowolenia — nie ukrywają. Ale co poza tym osiągnęli? Jakimi są obecnie pracownikami naszego zakładu? Jak wreszcie ułożyli sobie własne życie?

Czesław Śloniewicz przyszedł do WSK w 1952 r. Był już przygotowany do prowadzenia samodzielnego życia. Posiadał w kieszeni dyplom technika. Ukończył Technikum Mechaniczne w Chelmie. Grał w piłkę w tamtejszym Kolejarzu. Umiął więc pogodzić sport i naukę. W drużynie piłkarskiej Avii zaczął grać w 1953 r. Karierę zawodniczą zakończył w

1959 r. W zakładzie pełni funkcję technologa. Reprezentuje bardzo trzeźwy pogląd w sprawie sportu uprawianego przez młodych ludzi. Uważa on, że najpierw trzeba być dobrym pracownikiem, a dopiero później dobrym sportowcem.

Józef Madej do Avii przyszedł z II-ligowej Gwardii Lublin w 1953 r. i występował w jej barwach do 1961 r. Sport traktował jako osobistą przyjemność. Nie odsuwał nigdy myśli o tym, iż musi zdobyć przynajmniej średnie wykształcenie. Dzięki pomocy klubu ukończył Technikum Mechaniczne dla Pracujących. Zajmuje obecnie stanowisko kierownika sekcji.

Jan Biesiada po ukończeniu służby wojskowej przeniósł się do Avii w 1954 r. Rozpoczął pracę w WSK. Przysporzył on wiele sukcesów II-ligowej Avii. Obecnie nie zerwał jeszcze kontaktów ze sportem. Społecznie prowadzi zajęcia z najmłodszymi pięciorzami. I on również dzięki pomocy klubu ukończył Technikum Mechaniczne dla Pracujących.

Władysław Bachenek przyszedł do klubu w 1954 r. po ukończeniu służby wojskowej. Uprawiając sport w Avii zdobył zawód tokarza. Obecnie jest cennym pracownikiem naszego zakładu.

Mieczysław Trojanek przyszedł do klubu w 1956 r. Boksował w II-ligowej Avii. Po wycofaniu się z czynnego życia sportowego rozpoczął naukę w Technikum Mechanicznym dla Pracujących. Człowiek ten o bardzo miłym usposobieniu uważa, iż sportowiec powinien mieć również na uwadze naukę i pracę. Jeżeli do tych spraw nie będzie podchodził na serio po kilku latach pozostanie mu tylko rozgoryczenie.

Zygmunt Kamienobrodzki —

Trojanek i trener Kaźmierczak przed walką



Zygmunt Kamienobrodzki

znają go wszyscy w naszym zakładzie. Poza sportem (grał w drużynie siatkówki) udzielał się dużo w pracy społecznej. Obecnie pełni odpowiedzialną funkcję przewodniczącego Rady Zakładowej. Upřednio piastował funkcję sekretarza KZ PZPR.

Okazuje się, że można z powodzeniem pogodzić sport, naukę i pracę. Byli sportowcy naszego klubu, jednocześnie cenieni pracownicy potwierdzili tę tezę w praktyce.

(M. Now.)

Motorowcy na obozie szkoleniowo-kondycyjnym w Karpaczu

Motorowcy rozpoczęli już przygotowania do sezonu wiosenno-letniego. Wyjechali oni w tych dniach do Karpacza na dwutygodniowy obóz kondycyjno-szkoleniowy. Z informacji uzyskanych od prezesa klubu Avii mgr. Ziemińskiego wynika, iż pobyt w Karpaczu wykorzystany zostanie na przygotowanie sprawności zawodników. Ćwiczyć oni tam będą podjazdy i zjazdy. Warunki terenowe w Karpaczu doskonale nadają się na tego rodzaju ćwiczenia. Niezależnie od tego w celu uzyskania jak najlepszej kondycji motorowcy mają przewidziane 5-kilometrowe biegi narciarskie. W programie zajęć uwzględniono również tak ważne zagadnienie jak przygotowanie sprzętu do rajdów.

Wraz z kilku osobową grupą naszych rajdowców wyjechali jako kierownicy zgrupowania dwaj działacze sportowi: sekretarz KZ PZPR tow. Józef Dzierżgwa oraz dyrektor mgr Józef Jabłoński. (n)

PODZIĘKOWANIE

Dr Mieczysławowi Łukasiewiczowi, dr J. Mańce, dr B. Wołodziecki, siostrze Malickiej oraz personelowi oddziału chirurgicznego Szpitala Miejskiego w Świdniku za pomysłnie przeprowadzoną operację i bardzo troskliwą opiekę w okresie choroby serdecznej podziękowanie składa Irena Skrzeczowska Świdnik, bl. 6 m. 4

GŁOS ŚWIDNIKA
Redaguje Kolegium.
Adres redakcji:
Świdnik — Al. Przewodników
Pracy (ZDK).
Telefony: centrala 18-49 łączy ze wszystkimi działami.
Łub. Druk. Pras., ul. Unicka 4.
Zam. 472. 8.11.64. 2.500. R-3

Edmund Miazgowski kierownik zespołu „Amore”

W kontynuowanych przez naszą redakcję rozmowach z członkami zespołów Zakładowego Domu Kultury przedstawiamy dziś kierownika zespołu instrumentalnego „Amore” — Edmunda Miazgowskiego, który jest jednocześnie kapelmistrzem orkiestry dętej WSK.

1 września 1952 r. młody podporucznik rezerwy zwolniony z wojska w ramach pierwszej redukcji sił zbrojnych z dyplomem ukończenia Oficerskiej Szkoły Kapelmistrzów przy warszawskiej Wyższej Szkole Muzycznej przyjechał do WSK. Od pierwszych chwil pobytu w Świdniku związał się na stałe z Zakładowym Domem Kultury. Jest on zresztą najstarszym pracownikiem. Czterokrotnie pełnił funkcję kierownika zespołu instrumentalnego.

Zapytany, jak układa się jego współpraca z obecnym kierownikiem ZDK, odpowiedział, że bardzo pomyślnie. Obecne kierownictwo jego zdaniem zrobiło bardzo wiele dla rozwoju tej placówki kulturalnej. Nowe, bardziej ciekawe formy pracy pozwoliły Domowi Kultury na rozszerzenie pracy w środowisku świdnickim.

— A jak pan ocenia poziom zespołu „Amore”?

— Moim zdaniem — odpowiada — reprezentuje on wysoki poziom. Jego członkowie osiągnęli go dzięki solidnej pracy nad sobą nie wyłączając i mnie. Toteż sprawia mi największą osobistą satysfakcję.

— Podobno gra pan na wielu instrumentach. Najczęściej można pana spotkać ze saksofonem. Czemu należy przypisać tę miłość do tego właśnie instrumentu?

— Gra na saksofonie bardzo mi odpowiada. Instrument przechodzi sporo ciekawych i interesujących ewolucji. Na instrumencie tym gram już od trzech lat.

Jak już zaznaczyliśmy p. Ed-

mund jest również kapelmistrzem zakładowej orkiestry dętej.

— Jak pan godzi pracę w zespole i w orkiestrze — pytamy.

— W orkiestrze ćwiczymy dwa razy w tygodniu po 3 godziny. W zespole ćwiczy 27 członków orkiestry, którzy rekrutują się głównie z byłych wojskowych. Obecnie chcemy pozyskać dla orkiestry również młodzież. Poczyniliśmy już pewne staranie w dykcji szkoły przyzakładowej.

— A jak zamierzacie przygotować program na XX-lecie PRL.

— Opracowujemy specjalny program pt. „Od Oki do Berlina”, który poświęcony będzie

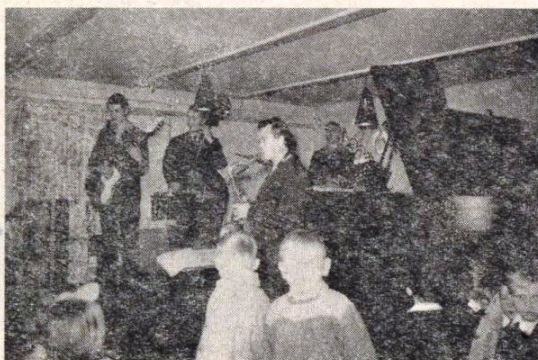
wojsku. Uwzględniemy również te utwory, które związane są z historią XX-lecia Polski Ludowej.

— Podobno skomponował pan parę utworów muzycznych.

— Owszem! Skomponowałem marsz WSK oraz marsz Helikopter.

Edmund Miazgowski, o którym piszemy, gra na saksofonie na chodnie noworocznej dla dzieci.

Fot. Z. Piasecki



Nastrój na zabawie był znakomity. Do tańca przygrywał zespół „Amore”

Karnawał i kotlety

Dziwne skojarzenie — prawda? Niestety prawdziwe. Bo proszę sobie wyobrazić. Kawiarnia „Barak” 18 stycznia br. W sali tanecznej komplet. Tańczące pary wśród kolorowych serpentyn. Na sali półmrok. Przy stołkach tłoczno, a na jednym z nich obok pół litra czystej... kotlety? Najprawdziwsze wieprzowe kotlety. Mało tego. Obok przyrządzonych, świeżutkich kotletów śliwki w occie, marynowane grzybki, kiszzone ogórki, ewelka. Słowem przysmaki — paluszki liżać. Skąd się wzięły? Czy sprzedawano je w bufecie? Absolutnie.

Tego dnia kierowniczka bufetu Krystyna Gorodnicka wstała do sprzedaży kanapki z szynką, sałatki śledziowej, popularne tatary i wiele innych zakąsek. Wstała do sprzedaży po cenach przystępnych. Wstała i co?

W czasie karnawałowej zabawy nie znalazła na nie nabywców. Przeważająca chyba większość osób znajdujących się na sali obsługiwała się domowym sposobem. Przyniesione w torebkach damskich i kieszeniach jesionek męskich „setki” i kotlety spowodowały wielki przewrót wśród żywnościowych produktów znajdujących się w bufecie.

Tego dnia z bufetu uczyniono tylko i wyłącznie wypożyczalnię talerzy, widelców i łyżeczek. Jeżeli proszono o cośkolwiek z bufetu, to tylko o kawę.

Jaki ostateczny rezultat?

Bufetowa miała z zabawy na pewno bardzo mały dochód. Podobno nawet dołożyła do tego interesu. O zwrocie bowiem artykułów żywnościowych nie ma mowy. Towar po upływie kilkunastu godzin nie jest już w stanie świeżym.

I co o tym wszystkim sądzić. Po przeczytaniu niniejszego artykułu, każdy będzie miał z pewnością swój sąd na coraz bardziej szerzące się na naszym terenie dziwne obyczaje.

Przemycać na zabawę kotlety w torebkach i kieszeniach, znaczy postępować wbrew przyjętym zwyczajom. Poza tym tłuste kotlety narażają na szwank toalety pań, mieszają się przykro z zapachem perfum.

Słowo daję, że lepiej zjeść w domu dobrze, a zabawić się oszczędnie w sali. A w ogóle czy po to chodzi się na zabawy, żeby jeść?

Kończę, bo doleciał mnie smakowity zapach karnawałowych kotletów. Czuję, że kichnę! Przepraszam... A psik!!!

M. K.

Warto przeczytać

KLAUS HERMANN — „KOCHANEK BOGINI IZYDY”

Powieść Klausa Hermanna przenosi nas w epokę rządów Kleopatry (69–30 przed naszą erą) na tronie egipskim. Akcja powieści rozgrywa się głównie w Aleksandrii.

Niezwykła postać ambitnej królowej fascynowała już niejednokrotnie autorów dramatów i powieści historycznych. Klaus Hermann oszczędnie rozwija wątek romantyczny, rozbudowując natomiast szerzej egzotyczne tło społeczno-obyczajowe i mniej znane kulisy rozgrywek o władzę między Rzymem i Aleksandrią. Współwzrost i upadek rzymskich triumwirów, Antoniusza i Oktawiana, bogata scenaria życia dworu Kleopatry, bunt niewolników oraz interesująca wkomponowana w akcję historia ostatniego zausznika królowej, niewolnika Gomona i jego tragicznej miłości — to główne elementy treści stanowiące o wysokiej atrakcyjności książki.

LISTY DO REDAKCJI — LISTY DO REDAKCJI — LISTY DO REDAKCJI — LISTY DO REDAKCJI —

REDAKTORZE POMÓŻ!

Świdnickie neony, zabudowane na dachu bloku 45, „ozdoba miasta”, ale tylko dla przechodniów patrzących na to z ulicy; są udręką mieszkańców tego bloku. Odbiór radiowy i telewizyjny przestał być przyjemną rozrywką i źródłem informacji z chwilą, kiedy włączono neony i nieściszone wyłączniki czasowe, który regularnie w takt zmiany świecenia neonów powoduje zakłócenie w postać trząsków w radiodiodniku i pulsowanie obrazu telewizora.

Na dodatek mieszkańcy trzeciego i czwartego piętra od narożnego bloku, musieli poświęcić kilka wieczorów, zanim przyzwyczaili się do hałasu jaki wywołują jaskrawe się i gasnące neony. Żeby wreszcie zasnąć, chociaż i teraz kojąco to na nerwy nie wpływa w ciszy nocnej.

Zasilanie neonów jest podłączone do sieci użytkownikowskiego bloku, a pobór prądu jest tak duży, że podczas czytania, można zauważyć jak przysasała i rozjaśniała się żarówka. Należy także przypuszczać, że zasilanie takim pulsującym prądem odbiornika telewizyjnego, czy radiowego, dostarcza na jego żywotność nie wpływa (nie mówiąc już o częstotliwości w dopływie prądu), co być może nie jest związane z obciążeniem sieci przez

neony). Skrajnie się styki przeciążenia powodują dodatkowe zakłócenia elektromagnetyczne, na czym szczególnie cierpi radiodiodnik.

Stwierdził bym, gdyby MHD nie myślało tylko o swojej reklamie i dopóki mieszkańcy bloku 45 nie wystąpią szerszym frontem w walce o „niezakłócenie”, postanowili:

albo zasilili swoje neony bezpośrednio prądem z podstacji elektrycznej, bo zdaje się, że przysięgła taką sprawę przewidują, albo zlikwidować migacz.

D. K.

OD REDAKCJI

List naszego czytelnika wyjaśnił szczegółowo, na czym polega zło, o którym sygnały otrzymaliśmy również od innych czytelników zamieszkujących w tym bloku.

Ludzie ci są na pewno zwolennikami piękna naszego miasta, którego dodają między innymi neony. Gotowi są również ponieść pewne ofiary. Na taki sin rzeczy nie mogą się jednak zgodzić. Naszym zdaniem zupełnie słusznie, bo przecież nie po to kupili odbiorniki radiowe i telewizyjne, by zamiast rozrywki dającej spokój musieli się denerwować złą jakością odbioru. Należy im się również odpoczynek i

sen w nocy po całodziennych trudach. Niestety podłączenie neonów bezpośrednio do sieci psuje im to wszystko na co sobie są pracowali.

UWAGA — KLIENT

Kilka dni temu, odwiedziłam „Świdniczanek”. Była godzina 17.15. Na obiedzie bez wątpienia późno, czas raczej na podwieczorek. Ale nie o to chodzi. Chodzi o fakt, że człowiek potrzebuje zawsze coś gorącego. Zwalnia w zimie. I to jest chyba najistotniejsze. Usiadłam przy stołiku i czekałam. Czekam 18, potem 15, wreszcie 20 minut. Żadna z obsługujących kelnerki nie kwapi się absolutnie podesjeć do mego stołka. Gości w lokalu naprawdę niewiele. Kilka dosłownie osób. I co się okazuje. Tajemnicę zaangażowania się w pracę kelnerki dostrzegłam dopiero po dłuższym oczekiwaniu. Podchodziły one i wchodziły otyżem, ale do mego pomieszczenia znajdującego się vis a vis drzwi kuchennych. I tam właśnie zanosiły porcję żywnościowe.

Konu i diaczego — pozostało to dla mnie do dziś wielką tajemnicą. A może zagadkę tajemniczych płaśów kelnerki „Świdniczanek” wysławił sam czytelnik?

S. G.

(nazwisko znane redakcji)

LISTY DO REDAKCJI — LISTY DO REDAKCJI — LISTY DO REDAKCJI — LISTY DO REDAKCJI —